

ISKANDERY POZOSTANĄ W OBWODZIE KALININGRADZKIM. PRESJA NA POLSKĘ I TRUMPA

Jak podają rosyjskie media powołując się na BBC, wyrzutnie raketowe Iskander-M pozostaną w Obwodzie Kaliningradzkim dopóki nie zostaną wyjaśnione plany odnośnie budowy „antyrosyjskiego przeciwraketowego kompleksu w Europie”. W ten sposób Moskwa chce wyrzucić presję na USA i kraje NATO, w tym Polskę, aby zrezygnowały z budowy systemu obrony przeciwraketowej.

Informację o pozostawieniu Iskanderów w Obwodzie Kaliningradzkim przekazał rzecznik prasowy prezydenta Rosji – Dmitrij Pieskow. Stwierdził on m.in., że: *„Nie można po prostu usunąć tych rakiet z Kaliningradu, nie wiedząc, czy są plany, aby utworzyć antyrosyjski kompleks raketowy zbudowany na kontynencie europejskim”*.

Rosjanie zadziałali więc "prewencyjnie", chcąc zmiany planów odnośnie budowy antyraketowej tarczy w Europie. Komunikat Kremla nie bez powodu zbiegł się z zaprzysiężeniem nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Prezydent Putin chce przekazać swojemu odpowiednikowi w Waszyngtonie sygnał, że zmniejszenie napięcia w regionie zależy od Amerykanów.

Czytaj też: [Iskandery z Kaliningradu celują w Redzikowo.](#)

To właśnie dlatego informacja o przemieszczeniu wyrzutni rakiet balistycznych Iskander-M do Obwodu Kaliningradzkiego pod koniec 2016 r. została ujawniona. Rosjanie odeszli też od zasady utajniania dyslokacji swoich sił i rozmieścili swoje rakiety w taki sposób, by mogły one zostać zlokalizowane przez rozpoznanie satelitarne.

Czytaj też: [Iskandery pogrzebały traktat INF. Berlin i Praga w niebezpieczeństwie.](#)

Warto przypomnieć, że Iskander jest systemem mobilnym, i nawet gdyby nie był w danym momencie rozlokowany w Kaliningradzie, może być tam szybko przerzucony w sytuacji zagrożenia. Ponadto, w perspektywie kilku lat te zestawy niemal na pewno zostaną wdrożone do stacjonującej na stałe w Obwodzie Kaliningradzkim brygady raketowej, obecnie wykorzystującej rakiety Toczka-U (na razie zostały prawdopodobnie przemieszczone wydzielone pododdziały z innej jednostki). Wreszcie, system przeciwraketowy w Redzikowie nie został jeszcze ukończony - i będą to instalacje stałe, w przeciwieństwie do Iskanderów.

Zgodnie z wyjaśnieniami rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Siergieja Ławrowa, decyzja została podjęta z powodu działań NATO i zwiększania obecności wojskowej paktu przy zachodnich granicach Rosji. Moskwa w dość ewidentny sposób chce więc wyrzucić presję na prezydenta Trumpa i europejskich członków NATO, aby ci ograniczyli zakres środków wzmocnienia.